

POZDROWIENIA

Gorące jak słońce pozdrowienia dla Wiolety Chruścińskiej z kl. II a od M.K. z kl. II b. Serdeczne pozdrowienia dla Przemka Gizy z kl. II b od nieznamomej. Pozdrowienia dla Klaudii Kalety od Zuzi Nowak. Pozdrowienia dla Pani Janickiej od wychowanków. Pozdrawiam serdecznie całą IV klasę – Patii. Pozdrawiam klasę I, II i III – Patrycja Szudy. Serdeczne pozdrowienia do Rafała Grzelaka od wielbicielki – Kocham Cię. Pozdrowienia dla wszystkich nauczycieli od wszystkich uczennic z klasy IV. Pozdrowienia dla Martyny Winkowskiej od Zuzi. Bardzo pozdrawiam panią Górzyńską - Patrycja Szudy z klasy IV. Pozdrowienia dla klasy IV od Kamili Widzińskiej. Pozdrowienia dla Łukasza Szczepaniaka od Zuzi Nowak. Pozdrowienia dla Andrzeja z klasy V od Zuzi Nowak. Pozdrowienia od Bartka Krasieńskiego dla ulubionej koleżanki P.Ż i N.J. Pozdrowienia dla klasy VI – największych asów w Mycielewie. Pozdrowienia dla Natalii Szczepańskiej, Prysi, Pączka, Łosia, Eryki, Klaudii, Hani, Mani, Majstra, Damiana przesyła Agnieszka K. Pozdrowienia dla całej klasy II b śle Natalia Szczepańska. Pozdrowienia dla Krystiana Mikołajczyka od Zuzi Nowak z klasy IV. Pozdrawiam M. Winkowską, P. Grodzińską, K. Widzińską – Przyjaciółka. Serdeczne pozdrowienia dla Pani Suty od klasy I a. Pozdrowienia dla Angielki Wałkiewicz od Zuzi Nowak. Pozdrowienia dla Wiolety Chruścińskiej od Łukasza S. Pozdrowienia dla Natalii Sz. i Patrycji S. od Wojtka Sojki. Pozdrowienia dla super Arka od Kamili. Pozdrawiam Zuzię Nowak, moją najlepszą koleżankę – koleżanką z klasy. Serdeczne pozdrowienia dla Łukasza Stałowskiego od Fryty. Pozdrawiam Panią Otto – JEST PANI SUPER.

Serdeczne pozdrowienia dla Ruska przesyła sercem kochająca cicha wielbicielka. „*Może już się nie spotkamy, Może zginie wasz ślad, lecz nie zapomnijcie kochani, że wy to cały mój świat*”. Pozdrowienia w tym wierszyku klasie 3 b przesyła Justyna Guzik. Szczere i serdeczne pozdrowienia dla: N. Szczepańskiej, P. Bagnerowskiego, M. Solarczyk, P. Guzik, E. Kopeć, D. Durczaka, A. Kozłowskiej i K. Nogowskiej z buziakami przesyła Prysia. Pozdrowienia płynące z serca dla: N. Szczepańskiej, Prysi, Pączka, E. Kopeć, K. Nogowskiej, Łosia, D. Durczaka, P. Bagnerowskiego daruje Agnieszka Kozłowska. Życzliwe pozdrowienia dla: Mileny Świtalskiej, Marty Korbal, Darii Surmy i Agnieszki Kozłowskiej przesyła Kamila Ziółkowska. Gorące pozdrowienia dla Pączka, Eryki Klaudii, Agi i Kudłatej od Hani. *Rzekę pięknych kwiatów znamy, tulipanów, róż i bżów, Dla naszego wychowawcy mamy najpiękniejszy bukiet słów*. W tym cudownym wierszu pozdrowienia dla pana Kulczyńskiego przesyłają wspaniali wychowankowie z klasy III b. Cudowne pozdrowienia dla: Klaudii, Eryki, Pączka, Hani, Prysi, Natali, Marty, Mileny i Agnieszki K. całusami śle Kłapuzzek. Nie wiem dlaczego Cię polubiłam, dlaczego bez Ciebie jest mi źle, dlaczego serce tak słabo bije, gdy oczy moje nie widzą Cię. Pozdrowienia te w wierszu są dla Kamila z kl. 3a od cichej wielbicielki znanej i widzianej. „*Człowiek jest wielki, nie przez to co ma. Nie przez to kim jest, lecz przez to czym dzieli się z innymi*”. - Miłe pozdrowienia w tym tekście dla: Klaudii, Kudłatej, Eryki, Hani, Agusi K. daruję Pączek.

Zebrały: Patrycja Socha i Agnieszka Kozłowska

Szkolna gazeta „Przerwa”

Opiekun redakcji: Monika Kantorska – Suty

Redaktor naczelny: Natalia Grabek

Kolegium redakcyjne: Agnieszka Guzik; Hania Bogusz, Patrycja Guzik; Julita Winkowska; Joanna Szreder, Patrycja Socha; Klaudia Nogowska; Michalina Szarafin; Malwina Łużyńska; Monika Pietrzakowska, Ewelina Suder.

Rysownicy: H. Bogusz

Zdjęcia do numeru 41: Tomasz Jakubowski; Arkadiusz Zieliński

Wydawca: Gimnazjum w Zespole Szkół w Mycielewie;

89-240 Kcynia; tel. (052) 3848405;

e-mail. suty_m@o2.pl; www.mycielewo.interman.com.pl/

Mycielewo, listopad/grudzień 2007

GAZETA WYDAWANA PRZEZ UCZNIÓW GIMNAZJUM W MYCIELEWIE

PRZEZ PWA

UKAZUJE SIĘ OD MARCA 2004 ROKU
LISTOPAD/GRUDZIEŃ (NR 41/6/2007)



**Karkonosze dla
najlepszych!**
str. 5

„Ja jednak”
– artykuł dla
wszystkich, którzy
uważają, że
jedyńcy są
rozpieszczani...
str. 7

Relacja z Mistrzostw
Europy
w wyścigach psich
zaprzęgów – Dębogóra
2007
str. 8-9

Pierwszy artykuł
z cyklu:
„O wartościach”
W tym numerze Natalia
Grabek podzieli się wami
swoimi przemyśleniami na
temat miłości
str. 12

Mój przyjaciel – mój wróg

„Mam cudowną przyjaciółkę. Wspaniale się rozumiemy. Nie ma przerwy, na której nie byłybyśmy razem, nie rozmawiałybyśmy i śmiały się do siebie. Jej „cześć” znaczy dla mnie więcej niż innych ludzi. Ona jest cudowna!”

Taką notatkę wpisałam do swojego pamiętnika, kiedy ja i moja koleżanka z klasy byłyśmy jak papużki nierozłączki i kiedy nic nie zapowiadało „burzy”, która miała zawisnąć nad naszą przyjaźnią. Było między nami wiele serdeczności i życzliwości.

Gdy kończył się rok szkolny, było mi przykro, że się rozstajemy. Oczywiście były długie rozmowy przez telefon, ale to nie to, co rozmowa w „cztery oczy”. Później nadszedł wrzesień – smutny i wesoły naraz. Smutny, bo znów się zaczynała szkoła, a wesoły, bo znów będę częściej widywać moją przyjaciółkę.

Niestety dwa miesiące rozłąki wiele zmieniły w naszych stosunkach... Już w pierwszych tygodniach coraz bardziej się od siebie odsuwałyśmy. Trudniej było nam się zrozumieć. Ale coś było nie tak... Byłyśmy od siebie coraz dalej i dalej. Aż w końcu przyszedł ten czarny dzień! Nasza pierwsza poważna kłótnia. Później było już tylko gorzej. Wprawdzie pogodziłyśmy się, rozmawiałyśmy ze sobą, ale żar przyjaźni dogasał. I w końcu stało się jasne, że już nie ma tych przyjaciółek, które nie widziały poza sobą świata!

Dotąd zawsze byłyśmy w jednym „obozie”, zawsze po jednej stronie barykady, ale dziś każda z nas należy do „innego świata”, każda ma swoich znajomych i to właśnie z nimi przeżywamy swoje rozterki, swoje lepsze i gorsze dni. Granica pomiędzy nami jest tym szersza, że nasze „nowe przyjaciółki” nie darzą się szczególną sympatią i w efekcie dziś już prawie ze sobą nie rozmawiamy.

Nawet przez myśl mi nie przyszło, że strata przyjaciółki może tak boleć! Boli wszystko: wspomnienia, wzrok, w którym nie brakuje nienawiści, milczenie i obojętność. Bardzo boli, więc jeśli możecie dbajcie o swoje przyjaźnie!

Patrycja Socha kl. III b

Bez wody

Według danych Światowej Organizacji Zdrowia około 1,1 miliarda ludzi na świecie nie ma dostępu do czystej wody. Wielu ludzi, aby zdobyć wodę, nie zawsze czystą, musi codziennie pokonywać wielkie odległości. Inni cierpią z pragnienia, niedożywienia i chorób. Ofiary braku wody pitnej odchodzą w ciszy. Nie mówi się o tym w telewizji i nie pisze się o nich w prasie, a chodzi przede wszystkim o noworodki i dzieci. Każdego dnia z powodu braku wody umiera 6 tys. dzieci, oznacza to, że co 15 sekund umiera jedno dziecko.

Brak dostępu do wody może dotknąć każdego mieszkańca Ziemi. Świadomie lub nie, wszyscy przyczyniamy się do zmniejszenia zasobów wody pitnej. Świadomość, że życiodajny płyn pokrywa 71% powierzchni globu powoduje, iż traktujemy go jako dobro nieograniczone. Jednak jedynie 25% światowych zasobów wody to woda słodka, a mniej niż jedna setna procenta to woda pitna. Szacuje się, że do 2050 roku nawet 7 miliardów ludzi w 60 krajach może cierpieć z powodu niedostatku wody pitnej...

Nasza szkoła za sprawą p. Joanny Biernackiej-Kozerewicz też włączyła się do akcji „zbieram wodę” organizowanej przez Polską Akcję Humanitarną, a celem której jest wywiercenie dziewiątej studni dla Sudańczyków, aby zapewnić im dostęp do wody pitnej. W dniach od 19 do 23 października trwała zbiórka pieniędzy na ten cel. W sumie uzbierano 125,10 zł, które przekazaliśmy na konto PAH.

Jeśli nie możesz wrzucić do puszeki pieniędzy, pomóż w inny sposób. Na przykład zakręcaj wodę, kiedy szcztokujesz zęby; nie odkręcaj kranu „na maxa”, kiedy bierzesz prysznic lub myjesz naczynia; pierz tylko wtedy, gdy masz pełną pralkę brudnych ubrań; dokręcaj kapiące kran; podlewaj ogródek z umiarem i tylko w przypadku długotrwałej suszy – rośliny porządaj sobie same; weź udział w nowym konkursie „Przerwy” i narysuj plakat zachęcający do oszczędzania wody!

Joanna Szrader kl. III a

Zdrowy styl życia: 26.10.2007r w naszej szkole odbył się etap szkolny do XVI edycji ogólnopolskiej olimpiady „Promocji zdrowego stylu życia”. W kwalifikacjach brały udział klasy II i III gimnazjum. Dwie osoby dostały się dalej, była to Julita Winkowska i Natalia Grabek z klasy III a. Dziewczyny pod opieką pani Marzeny Borzych, udały się 16.11.2007r, na dalszą część olimpiady. Julita i Natalia wypadły bardzo dobrze, ale nie udało im się dostać dalej.

A do mundurków... tarcze. Zagościły one na naszych mundurkach już na początku listopada! Stały się częścią naszego szkolnego stroju. Przypominamy, że trzeba je przyszyć do mundurków...

11 listopada: Z okazji Dnia Niepodległości pani Jadwiga Woźniak wraz ze swoją klasą II b, przygotowała akademię upamiętniającą to jakże ważne dla Polski i dla nas wydarzenie. Wszyscy uczniowie z zadumą wysłuchali wierszy Norwida, Słowackiego, Mickiewicza oraz Jana Pawła II. Występ uświetniły przepiękne pieśni patriotyczne!



Fachowe rady: Redaktorzy i wszyscy współpracownicy naszej gazetki, 12.11.2007 r. uczestniczyli w spotkaniu z redaktorem naczelnym „Pałuki” – panem Dominikiem Księskim. Dowiedzieliśmy się, jak tworzyć dobrą gazetę. Bardzo to się nam przyda w dalszych dziennikarskich działaniach!

Święci w szkole: 21 listopada w naszej szkole odbyła się pierwsza część konkursu o świętych. Klasy I a, I b i II a przedstawiły św.

Floriana, św. Kingę i św. Barbarę. To było naprawdę interesujące! Reszta klas będzie mogła się wykazać w następnej części konkursu. Już wkrótce!

Sukces Oli: Nasza koleżanka Aleksandra Bagnerowska z klasy II a, została laureatką wojewódzkiego konkursu poetyckiego pod hasłem „Ja się z niej wiodę”. 13.11.2007 r. wraz z opiekunką – panią Suty – udała się do Włocławka na uroczyste wręczenie nagród! Olka otrzymała wspaniały słownik, zaś szkoła (dzięki niej) wzbogaciła się o pakiet książek historycznych. Olka, dziękujemy i gratulujemy!



Pomóżmy innym! Nasza szkoła przyłączyła się do zbiórki pieniędzy, na budowę studni w Sudanie. Zebraлиśmy 125,10 zł, które przekazaliśmy na konto PAH. Darczyńcom dziękujemy, a nagrodą niech będzie świadomość, że podarowaliście jakiemuś dziecku najcenniejszy dar na pustyni – wodę.

Lekcja inna niż wszystkie: 27.10.2007 r. uczniowie z gimnazjum dzięki pracownikom firmy Samsung dowiedzieli się, jak zbudowane są telewizor i odkurzacz.

Arka Noego: 18.11.2006 r. uczniowie naszej podstawówki mieli okazję wysłuchania koncertu bardzo znanego im zespołu - Arki Noego. Koncert odbył się w Bydgoszczy i był zatytułowany „Nie ma to tamto – Subito Santo”. Nasze młodsze koleżanki i koledzy mogli tak miło spędzić niedzielne popołudnie, dzięki nowo powstałej Świetlicy Środowiskowej przy parafii pw. św. Mikołaja w Szaradowie.

Hania Bogusz kl. III b

Foto: Tomasz Jakubowski kl. II a

Polacy wybrali nadzieję!

Tegoroczny październik upłynął w oczekiwaniu na wybory parlamentarne. Towarzyszyła temu jak zwykle ostra kampania wyborcza, która w głównej mierze polegała na rzucaniu mięsem w przeciwnika politycznego. Na mnie nie robiło to jednak większego wrażenia, gdyż po tych wszystkich ekscesach, jakie zapewnili nam nasi wspaniali rządzący, zdążyłam się uodpornić.

Po kampanii, na którą politycy zmarnowali mnóstwo pieniędzy, przyszedł czas na wybory. Nasi rodzice, dziadkowie i pełnoletnie rodzeństwo wybrało się do urn. Widać, że Polacy wzięli sobie do serca sprawę Polski, bo bardzo licznie oddali głosy na swoich kandydatów. Wybory wygrało PO, ale oprócz nich w parlamencie znalazły się jeszcze PiS, LiD i PSL.

Teraz – miesiąc po tryumfie Platformy my Polacy niezależnie od wieku czekamy na cud, który obiecali nam politycy tego ugrupowania – cud, jakim ma być stworzenie z naszej kochanej ojczyzny drugiej Irlandii.

Miliony Polaków wierzy w ten cud, ja również! Wierzę, że Platforma jest w stanie stworzyć mnóstwo miejsc pracy, podwyższyć płace i sprawić, aby emigracja nie wynikała z faktu, że w Polsce nie da się godnie żyć!

Nam też ufność, że nasi przedstawiciele w Sejmie i Senacie zdają sobie sprawę z tego, że największe ziarno nadziei zasiali właśnie w nas – ludziach bardzo młodych, ale mających ogromne plany i marzenia na przyszłość, które chcieliby móc realizować je tutaj, w Polsce!

Platforma i jej koalicjant bardzo dobrze wiedzą, o czym marzą młodzi Polacy. Oni chcą, tzn. my chcemy dobrze płatnej pracy u boku rodziny i godnych warunków do życia.

Jestem pewna, że „ten rząd” zrobi wszystko, co w jego mocy, aby postawić nasz kraj na nogi. Wiem, że potrzeba dużo chęci, pracy no i czasu, ale mam też nadzieję, że na efekty nie będziemy musieli czekać latami.

Polacy obdarowali partię parlamentarną ogromnym pakietem zaufania, oby politycy ich nie zawiedli. W końcu jesteśmy wspaniałym narodem zasługującym na wszystko, co najlepsze.

Natalia Grabek kl. III a

PARK (NIE)PUBLICZNY

Nadchodzi zima. Czy już wszyscy widzą oczyma wyobraźni śnieg? Ten biały puszek, który spada z nieba jest szczególnie uwielbiany przez dzieci, które już teraz czekają, aby wreszcie iść na sanki. A tymczasem mali mieszkańcy Zalesia mają inny problem, otóż ich możliwości „saneczkania” zostały dość poważnie ograniczone.

W każdej miejscowości są góry, z których zjeżdża się najlepiej. W Zalesiu jedyna taka góra znajduje się w parku. Niestety w ostatnim czasie park jest zamykany na łańcuchy i kłódkę, co jednoznacznie informuje, że nikt nie może do niego wchodzić. Wprawdzie mury otaczające park nie są zbyt wysokie, więc co sprytniejsi i odważniejsi znaleźli sposób, na pokonanie przeszkody. Trzeba być jednak niezwykle ostrożnym, bo właściciele raczej nie okażą zrozumienia... Wiem to z własnego doświadczenia.

Wybrałam się niedawno na spacer. Nasza wieś posiada jedno wyjątkowe miejsce na przechadzki – jest to właśnie park. Cisza, spokój, bezpieczeństwo – tyle, że to ostatnie już jest nieaktualne, bo okazało się, jak szybko przekroczyłam bramę parku, tak szybko musiałam go opuścić. Gorzej! Uciekałam, nie oglądając się za siebie, a serce biło mi jak dzwon! Dlaczego? Otóż gonili mnie wielkie i groźne psy. Na szczęście udało mi się uciec.

Takie sytuacje mogą stać się codziennością. Gdy spadnie śnieg, coraz więcej dzieci zacznie „wkradać” się do parku i trudno będzie ich powstrzymać przed przyjemnością zjeżdżania z górki, z kolei psy – z natury posłuszne – będą przeganiały „nieproszonych gości” do skutku.

Aż strach pomyśleć, ale kiedyś może dojść do tragedii. Nikt bowiem nie chce odpuścić. Właściciele bowiem strzegą swej własności, zaś mieszkańcy wsi nie mogą pogodzić się z faktem, że park, który przez wiele lat im służył i był swoistą wizytówką Zalesia, bo to właśnie tam zabieraliśmy gości na spacer, odpoczywaliśmy i bawiliśmy się, teraz nawet w święta jest zamknięty na kłódkę... Zalesianom nie pozostaje więc nic innego jak przyglądać się górze i zieleni przez płot...

Julita Winkowska kl. III a

Przerwa na życzenia

Wielkimi krokami zbliżają się najpiękniejsze święta w całym roku.

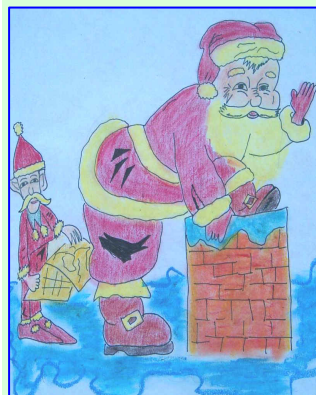
Święta Bożego Narodzenia!

Z tej okazji redakcja „Przerwy” wraz z opiekunką pragną złożyć wszystkim czytelnikom naszej gazetki, uczniom, rodzicom, dyrekcji szkoły, gronu pedagogicznemu,

pracownikom administracji i obsługi najserdeczniejsze życzenia. Dużo miłości, spokoju, radości, zrozumienia, rodzinnego ciepła, spełnienia najpiękniejszych marzeń i wymarzonych prezentów!

Z kolei w nadchodzącym Nowym Roku

błogosławieństwa bożego, wielu powodów do radości i szczęścia!



Zanim zasiądziemy do wigilijnego stołu

Ponieważ w ostatnich latach święta Bożego Narodzenia, dość nieszczęśliwie kojarzą się wielu ludziom z natrętnymi reklamami i błyskotliwymi wystawami sklepowymi, chciałabym przypomnieć jaka była pierwotna idea świąt i jednocześnie pragnę zachęcić do jej odświeżenia.

Okres Bożego Narodzenia to czas, kiedy ludzie się jednoczą, wybaczą sobie błędy, przebaczą wrogom, są bardziej otwarci, miłsi dla siebie, bardziej uprzejmi i mniej nerwowi, a dzięki temu, chyba nieco szczęśliwsi.

Pisząc o Bożym Narodzeniu, nie można nie wspomnieć o tradycji tych świąt. Aby te dni były szczególne i prawdziwsze konieczna są:

Choinka

W dzień Wigilii ubiera się to magiczne drzewko w kolorowe lampki, bombki i łańcuchy. Żeby było bardziej naturalnie – zamiast nowoczesnych świecidełek, możemy użyć cukierków, orzechów, perników, jabłek i... waty imitującej śnieg. Pod drzewkiem należy ułożyć prezenty – mogą być małe, własnoręcznie wykonane, ale koniecznie dla wszystkich domowników!

Stół

Bez niego nie będzie wigilijnej

kolacji. Trzeba go przykryć białym, świeżutkim obrusem, pamiętając, aby pod niego włożyć pachnące sianko. Na stole powinno stać dwanaście potraw, a między innymi, karp, pierogi, barszcz z uszkami, śledzik, groch z kapustą i pierniki. To nie może nie smakować! A zresztą wśród tylu potraw, każdy powinien znaleźć coś, co lubi.

Opłatek

Ważny moment wigilijnej uroczystości to dzielenie się opłatkiem. Jest to znak pokoju, ale także przebaczenia drugiej osobie. Połammy go więc dla pokoju.

Kolędy

W polskim domu nie może zabraknąć kolęd. Śpiewając je, wyrażamy radość, a Święta Bożego Narodzenia to przecież czas radości i szczęścia. Cieszymy się z narodzenia Pana Jezusa i śpiewamy pochwalne pieśni na Jego cześć. Nawet jeśli nie należymy do szkolnego chóru i zdarza nam się fałszować, nie przejmujemy się: śpiewajmy – głośno i radośnie!

A o północy pójdźmy razem na

Pasterkę

czyli na mszę upamiętniającą oczekiwanie i modlitwę pasterzy zmierzających do Betlejem, aby powitać Mesjasza. Przeżyjmy tę chwilę w gronie najbliższych, oddajmy pokłon naszemu Zbawicielowi.

Aleksandra Bagnerowska kl. II

Pij mleko, będziesz miał problem



W naszej szkole od dwóch lat działa akcja pod hasłem: „Szlankla mleka dla każdego dziecka”. Stworzono ją z myślą o najmłodszych dzieciach, które potrzebują odpowiedniego budulca kości, a nie zawsze pamiętają, aby pić mleko w domu. Dzięki niej każdy uczeń ma możliwość picia mleka w szkole.

Wydawałoby się, że to strzał w dziesiątkę, tym bardziej, że w bieżącym roku obniżono cenę tego pożywnego napoju. Dziś wystarczy zapłacić za 200 ml mleka smakowego 21 groszy w szkole podstawowej, podczas gdy białe dostajemy za darmo. Gimnazjum natomiast miało zapłacić 25 gr za białe i 50 gr za smakowe.

Więść o możliwości picia mleka na takich warunkach przyjęliśmy z ogromnym entuzjazmem, ale jak to w życiu bywa, na tym przyjemności się skończyły...

Co się stało z Górą Grosza?

We wrześniu na jednej z tablic informacyjnych w naszej szkole pojawiła się informacja o akcji pt. "Góra Grosza". Nie wzbudziło to większego zaskoczenia, gdyż akcja trwa od 1999 roku, więc w tym roku mamy już ósmą edycję, a w zeszłym roku nasza szkoła przyłączyła się do zbierania miedzaków na ten szczytny cel, tzn. pomoc dzieciom przebywającym w Domach Dziecka.

Zaskoczenie pojawiło się nieco później...

Otóż w bieżącym roku poza plakatem informującym, że zbiórka pieniędzy będzie się odbywała się od 15 do 26 października nie dotarły do nas żadne informacje. Nie było ogłoszeń, nie było puszek, do których pieniądze miały być zbierane. Słuch o akcji zaginał i tylko spostrzegawcze redaktorskie oko zauważyło, że coś jest nie tak.

Najpierw okazało się, że mleko nie będzie podawane w szklankach, jak herbata, ale w kartonikach. Jeszcze większym zaskoczeniem było to, że nie wydawano nam mleka codziennie, tylko raz w tygodniu... po pięć kartoników! Zaczęły się problemy! W co spakować tyle mleka? Gdzie je przechować, aby się nie zepsuło? Odpowiedzi wydają się proste: Po pierwsze, noście ze sobą reklamówki! Po drugie, w lodówce!

Jednak kiedy ma się przy sobie tyle mleka, dodam, że jego przydatność do spożycia jest wyjątkowo krótka, do głowy przychodzą różne pomysły...

Niektórzy wypijali kilka kartoników naraz, a zaraz potem doświadczali niemiłych skutków – od nudności, przez bóle brzucha aż do wymiotów! Ale to nie wszystko, bo znaleźli się tacy uczniowie, którzy oblewali się mlekiem, albo skakali na kartoniki – nie całkiem jeszcze puste – i „strzelali” resztkami mleka. Efekt? W szkole coraz wyraźniej czuć było niezbyt przyjemny zapach zsiadłego mleka!

Wszystkie te pomysły zostały zauważone przez dyrektora i chyba nie mogło stać się inaczej: całkowicie wstrzymano sprzedaż mleka dla uczniów gimnazjum, zaś uczniowie z podstawówki mogą pić wyłącznie mleko białe! Trochę to niesprawiedliwe, bo dlaczego odebrano ten przywilej tylko gimnazjalistom, ale z drugiej strony – mamy, czego chcieliśmy...

Eliza Grabek

Kozłowska Paulina kl. II a

Szkolny plecak ma wagę złota

Tornister – nieodłączny atrybut ucznia. Minie sporo czasu nim zamienimy je na indywidualne szafki w szkole, w których będziemy zostawiać książki, zeszyty i stroje sportowe. Na razie, każdego ranka, potulnie zakładamy torbę na plecy i... do szkoły.

Jedni przez całe swoje szkolne życie narzekają na to, że ich plecak jest okropnie ciężki, przeładowany, że plecy ich bołą, że książek zdecydowanie za dużo – chętnie zrezygnowaliby chociażby z połowy. Drudzy natomiast twierdzą, że jest lekki jak piórko, chwali się jego zawartością i nie kłamia, bo wystarczy zajrzeć do środka, a poza jednym zeszytem „do wszystkiego” i jakimś starym długopisem nie znajdziemy nic innego.

Pomijając jednak tych „szczęśliwców”, reszta uczniów od poniedziałku do piątku taszczy na swych wątych plecach kilograpy książek, notesów i przyborów szkolnych. Problem ten przygniała szczególnie najmłodszych uczniów, bo oni jeszcze wszystkim bardzo się przejmują (także nauką szkolną). Wydawać by się mogło, że z wiekiem, z wzrostem wagi ciała i wraz z przystaniem sił, plecak gimnazjalisty będzie znacznie cięższy od plecaka kilkuletniego drugoklasisty, ale nie bardziej mylnego! Sprawdziłam to osobiście!

Wybrałam się z wagą i z aparatem do klasy drugiej. Poprosiliśmy o pomoc Filipa Paszkietę – drobnego, szczuplutkiego, ważącego zaledwie 24 kg dziewięcioletka. I oto ten przemiły chłopiec pięć razy w tygodniu dźwiga na swoich plecach o wadze ponad 5 kg – to jedna piąta jego samego! Jego rówieśnik Filip Matuszak ważący około 30 kg, nosi plecak o ciężarze ponad 6 kilo. Czy to nie przesada, że już w tak młodym wieku dzieci są obciążane takimi megaplecakami? Zaciekawilo mnie jednak, dlaczego plecaki tych chłopców są aż tak ciężkie? Chłopcy pomogli mi i tym razem, a ja dowiedziałam się, że nasi pierwsz- i drugoklasiści taszczą do szkoły nie tylko książki... W ich tornistrze znalazłam, poza podręcznikami oczywiście, segregatory z karteczkami, chipsy, batony, drugie śniadanie, jabłka i przede wszystkim piórniki z pełnym wyposażeniem: kilka długopisów, w tym także żelowe, kredki, pisaki, markery, korektory,



kilka gumek, linijki, ekierki i kątomierze. Właśnie te przedmioty stanowią 50% wagi ich plecaka! Zapytałam jedną z uczennic, czy nie

mogłaby zrezygnować z noszenia do szkoły karteczek, aby odciążyć w ten sposób swoje barki. Odpowiedziała krótko: „Nie! A co bym w szkole na przerwach innego robiła?”

Rzecz ma się zupełnie inaczej w przypadku gimnazjalistów. Wagi ich plecaków są tak różne, że nie dałoby się nawet średniej z tego obliczyć! Ale na ich podstawie na pewno można stworzyć klasyfikację uczniów: systematyczni i obowiązkowi – to ci, którzy boją się podpaść nauczycielom i noszą cały zestaw podręczników, zeszytów i ćwiczeń. Oraz Dbający o zdrowy kręgosłup – ci z kolei nie chcą nabawić się skoliozy i do szkoły przynoszą tylko jeden szesnasto-kartkowy zeszyt, długopis i śniadanie. Tym sposobem waga plecaka gimnazjalisty waha się od 1,5 do 6 kg podczas gdy oni ważą od 40 kg (waga piórkowa) do 75 kg (waga ciężka)!

W górnym przedziale wag znajdują się plecaki dziewczyn, ale to na pewno nie z powodu podręczników... Ich miejsce już dawno zajęły kosmetyki, szczotki, grzebienie, ozdoby i perfumy, z entuzjazmem używane w łazience, będącej od pewnego czasu szkolnym salonem kosmetycznym.

Cięższe plecaki zdarzają się również zapalonym sportowcom – zwłaszcza chłopcom – którzy noszą w szkolnych torbach rakiety do ping – ponga, piłki do nogi, do kosza, albo do siatkówki i oczywiście specjalne obuwie.

W plecaku ucznia mieści się wiele rzeczy. Zaskakujące jest jednak to, że nic nie wydaje się nam tak ciężkie, jak książki! Można mieć tylko nadzieję, że któregoś dnia jakiś minister znajdzie rozwiązanie tego problemu i uszczęśliwi nas szafkami, które na razie z nostalgią obserwujemy w amerykańskich filmach...

Natalia Grabek kl. III a

Szkolny złodziej

Odkąd w szkole pojawił się dystrybutor z napojami, uczniowie nie odstępują go na krok. Niestety „maszyna” nie odwzajemnia ich sympatii, bo już nie raz zdarzyło jej się zabrać monety i nie wydać napoju...

Podejrzewamy kilka przyczyn: zmęczenie materiału, niewłaściwe monety lub bunt robotów... W każdym razie kopanie nie pomaga. Radzimy więc okazywać trochę więcej cierpliwości, albo przerzucić się na domowy soczek...

Tenis rozbija więzi

Odkąd na holu pojawiły się stoły tenisowe, dziewczyny nie mogą liczyć na towarzystwo swoich kolegów... Panowie zdecydowanie wolą bieganie za piłeczką i aktywny wypoczynek...

Dziewczyny może i wy się ruszycie i aktywnie powalczycie o zainteresowanie reprezentantów płci przeciwnej?

Fikolek naczelnaj

Czy wiecie, co dzieje się z naczelną, kiedy nie zauważy, że siada na krześle, które ma tylko trzy nogi? Otóż nie zważając na okoliczności i towarzystwo, fika koziołka! Nikt nie robi takiego koziołka jak nasza Natalia!

Chłopcy w stopce

Nasze redakcyjne szeregi poszerzyły się o pięciu pięknych chłopców. Zastanawiamy się teraz, czy to zasługa uroczych redaktorek, czy może rozkwit ambicji dziennikarskich...

Braciszek Pączka

Naszej koleżance z redakcji urodził się braciszek! Gratulujemy! Życzymy dużo cierpliwości!

Patronka zwierząt

Klasa II a solidnie przygotowała się do przedstawienia św. Kingi. Wszystko szło jak z płatka, ale zwierzęta strasznie się denerwowały. Zuzia – piesek Mileny R. nie wytrzymał presji i zostawił po sobie w sali informatycznej namacalny i wyczuwalny dowód przerażenia – nie był to miły widok...

Zamiast farby?

Ściany szkolnych szatni zostały ostatnio pooblepiane plakatami sportowców, aktorów i piosenkarzy. Nauczyciele dzięki temu poznają zainteresowania swoich uczniów, a ci z kolei za plakatami kryją, to, czego nauczyciele widzieć nie powinni...

Alergia na telefon

Jak doszło do odkrycia tej choroby? Otóż na lekcji geografii w klasie III b, w torbie Łukasza zadzwonił telefon... I zaczęło się! Wszyscy w klasie zaczęli kaszleć, kichać, pociągać nosem i chrząkać... Objawy typowe dla alergii, ale diagnoza okazała się mylna – to była zwykła koleżeńska solidarność...

JA – JEDYNAK

Na temat jedynek utarło się wiele stereotypów. Jeden z nich głosi, że jedynacy są rozpuszczeni. Inny, że rodzice spełniają wszystkie zachcianki swojej pociechy i niczego nie potrafią jej odmówić. Kolejny, że na jedynaka nie można powiedzieć złego słowa. A jeszcze inny, że jedynacy są niezdyscyplinowani, że nie potrafią się dzielić i są egoistami!

Z taką świadomością trudno być jedynakiem! A tymczasem ja jestem jedynaczką i zamierzam zburzyć część panujących o nas opinii.

Przede wszystkim nie zgadzam się z tym, że jedynacy są egoistami i nie potrafią się dzielić. Jakoś nigdy nie miałam problemu z tym, aby podzielić się z koleżankami kanapką czy jabłkiem w szkole. Jeśli komuś zabraknie na szkolną gazetkę wyłożę gotówkę. Przed żadną z moich przyjaciółek nie zamknę też mojej szafy z ciuchami i kiedy spodoba jej się jakaś bluzka czy spódnica, chętnie pożyczę. Kumpłowi, którego nie było w szkole zawsze pożyczę zeszytu do przepisania, a nieraz zdarzy się, że sama mu je zaniosę... To chyba wystarczające dowody na to, że nie jestem samolubna!

Nie zgadzam się też z opinią, że jedynacy są rozpuszczeni, a rodzice zawsze pójdą za nimi w zaparte. W moim krótkim życiu już nie raz zdarzyło się, że rodzice stanowczo odmówili mi tego, czego bardzo chciałam. Nie spełniają każdej mojej zachcianki. Weźmy chociażby telefon... Prosiłam o niego kilkanaście miesięcy, a dostałam go dopiero, gdy na niego „zapracowałam”.

I nie przypominam sobie zbyt wielu sytuacji, w których rodzice wstawiliby się za mną i bronili mnie bez względu na to, czy miałam rację czy nie. Zresztą to byłoby chyba zbyt dziecinne – kiedyś muszę zacząć dbać sama o siebie.

Jedno jest pewne – jedynakom wcale nie jest łatwiej bez rodzeństwa. Setki razy chciałabym z kimś porozmawiać, poprosić kogoś o pomoc. Chciałabym, aby tym kimś była siostra lub brat. Ale niestety! Są takie sprawy, o których trudno rozmawiać z rodzicami czy z koleżankami. Wydaje mi się, że na pewno można by powierzyć je rodzeństwu, ale ja – jedynaczka nie mam takiej możliwości.

Ewelina Suder kl. I a

Mieszkam na końcu świata

Suchoręcz. Niewielka wieś położona 5 km od mojej szkoły. Coś około dziesięciu gospodarstw. Coś około stu pięćdziesięciu mieszkańców. W centrum znajduje się pałac – niewielki, ale mógłby być atrakcją tej miejscowości. Mógłby, tylko że najpierw urządzono w nim sklep, a później sprzedano. Nowi właściciele ogrodzili teren i pałacu jakby nie było. Nie ma boiska, ani sklepu, ani placu zabaw, a do kościoła dojeżdżamy 2 km. Natomiast kilkadziesiąt metrów od mojego domu jest świetlica!

Ostatnio ją wyremontowano: pomalowano ściany, wstawiono nowe okna i zakupiono sprzęt muzyczny. Myśleliśmy, że dzięki własnej świetlicy urozmaicimy sobie trochę wolny czas. Sołtys chętnie udostępniał nam klucze, tyle że na drugi dzień musieliśmy je oddać.

Oczywiście spotykaliśmy się tam ze znajomymi, nieraz zapraszaliśmy kolegów z sąsiednich wsi. Niestety oprócz sprzętu muzycznego, który też nie jest zachwycający, w świetlicy nie ma nic, interesującego.

Były plany zorganizowania dożynek wiejskich – nie udało się. Liczyliśmy na jakieś zorganizowane zajęcia – nie wyszło. Marzyliśmy też o boisku do siatkówki – na marzeniach się skończyło...

Obawiam się, że podobny problem ma nie tylko młodzież ze Suchoręczą, a co gorsza większość nastolatków chyba już straciła nadzieję, że to może się zmienić zanim oni wyrosną. Mamy XXI w., a my żyjemy jak w XIX.

Czy jeszcze kogoś dziwi, że czujemy się niepewnie w towarzystwie rówieśników z miast?

Monika Pietrzakowska kl. I a

MISTRZOSTWA PSICH ZAPRZĘGÓW W DĘBOGÓRZE

27 i 28 października – podobnie, jak rok temu – w Dębogórze koło Kcyni odbyły się wyścigi psich zaprzęgów pod patronatem ESDRA European Championships Off. Jako, że były to mistrzostwa Europy, o wygraną przyjechali walczyć zawodnicy m. in. z Czech, Słowacji, Rosji, Niemiec, Danii i Norwegii. I tak, jak rok temu na zawodach nie brakowało emocji.



Do Dębogóry postanowiłam jechać razem z Eryką; uważałam, że we dwie poczynimy więcej obserwacji i być może będą one ciekawsze. Umówiliśmy się, że o 10.00 wyjedziemy z Rozstrzębowa.

Obudziłam się o 9.00. Było zimno i właściwie nie miałam większej ochoty na wychodzenie z domu, a co dopiero wycieczkę rowerową do Dębogóry... Ale cóż, „reporter” nie może wybierać sobie pogody i nie mając innego wyjścia, kilka minut po dziesiątej dotarliśmy na miejsce.

Zostawiliśmy rowery na podwórku naszego kolegi i wyruszyliśmy w kierunku leśniczówki, gdzie odbywały się zawody. Z daleka słychać było szczekanie psów i dało się odczuć emocje związane z wyścigami.

Gdy doszliśmy na miejsce, zobaczyliśmy porozbijane namioty, „minibiwaki” i samochody z przyczepami. Przed tymi prowizorycznymi gospodarstwami kręciły się psy przywiązane do palików wbitych w ziemię. Było ich mnóstwo! Niektóre stały beczynnym, inne odpoczywały leżąc, ale zdecydowana większość donośnie szczekała! Najpierw postanowiliśmy rozpoznać teren, zorientować się, gdzie rozgrywają się wydarzenia decydujące

o sukcesach i porażkach czworonogów i ich opiekunów. W trakcie rekonesansu obejrzałyśmy wszystkie psy i zrobiliśmy zdjęcia. Gdy już dowiedziałyśmy się, że za chwile startuje pierwszy zawodnik z psem, czyli maszer, w pośpiechu, podobnie, jak i inni amatorzy psich zaprzęgów, wyruszyliśmy na start.

Tu czekała na nas kolejna atrakcja – osobą asystującą sędziemu na starcie był popularny aktor Stanisław Jaskułka, przyodziany w strój górala. Opowiadał on anegdoty, przekazywał ciekawostki z życia sportowego zawodników oraz nie szczędził pochwał czworonogom.

Wkoło słychać było podekscytowane rozmowy w różnych językach. Wszyscy w napięciu czekali na start pierwszego zawodnika w konkurencji polegającej na jeździe rowerem ciągniętym przez psa. Widać było, że nie tylko ludzie są zdenerwowani – psy wyrwały się do biegu i czekały. Maszerzy musieli z całych sił je wstrzymywać. Po chwili – na znak sędziego – ruszyli. Słychać było doping kibiców oraz innych zawodników. Podziwialiśmy zgranie zawodnika z czworonogiem – widać było, że oboje rozumieją swoje możliwości i zamierzenia.

Kiedy zawodnik wraz z psem zniknęli za zakrętem, niemal biegiem udałyśmy się na metę, gdzie spiker z TVP1 podawał informacje dotyczące zawodników, ich osiągnięcia, a dzięki kamerom umieszczonym wzdłuż toru wyścigowego, można było obserwować sportowe zmagania.

O wiele szybciej, niż się spodziewałyśmy, zawodnik z psem dotarł na metę. Już po chwili do psa podbiegli sędziowie, którzy sprawdzali, czy ma on wszczepiony właściwy chip. Zawodnik, zadowolony, głośko i poklepywał swojego czworonoga w ten sposób wyrażając swe podziękowanie i uznanie.

Kolejną konkurencją była jazda na wózku z czterema i sześcioma psami. Tu również psy spisały się znakomicie – w niewiarygodnie szybkim czasie przebiegały odległość ośmiu kilometrów. Niektórzy zawodnicy schodzili z mety uśmiechnięci, jednak byli między nimi tacy, którzy dzielili się uwagami typu: nie najlepiej, za wolno, pies mnie nie ciągnął, itp. Zauważyłam, zresztą i reporter to skomentował, iż zawodnicy z Norwegii wyposażeni byli w całe ekipy: cała praca zawodnika z tego kraju polegała na przejechaniu trasy i podziękowaniu psom; jego koledzy zaś odpinali im uprząże, wycierali je z potu, błota i śliny, okrywali

derkami, głaskali, przytulali. Natomiast polscy zawodnicy, podobnie jak Słowacy i Rosjanie musieli radzić sobie sami. Niemniej jednak podczas zabiegów higienicznych przy zwierzętach zawodnicy nie szczędzili im głaskania, poklepywania i monologów, którym towarzyszył uśmiech.

Żaden pies nie brał dwukrotnie udziału w wyścigu; jeżeli zawodnik startował w kilku konkurencjach, musiał dysponować większą liczbą psów, albo uczestniczyć w dyscyplinie rozgrywanej następnego dnia.



Zaobserwowałyśmy również zabawne dla widzów, ale bardzo stresujące dla zawodnika sytuacje, na przykład w jednym z biegów pies zrezygnował z wyścigu tuż za startem! Po prostu położył się na leśnej dróżce i nic nie wskazywało na to, że z niej szybko wstanie. Zawodnik zachęcał i prosił psa, żeby biegł dalej! Gdy prośby nie pomogły, wołał go i ciągnął za uprząż... w końcu „zakłęcia” okazały się skuteczne i po chwili, która dla zawodnika trwała chyba wieczność, zwierzak się podniósł, ruszył do boju i... zajął drugie miejsce. Co by się stało gdyby nie chwila słabości?

Międzynarodowe wyścigi psich zaprzęgów narobiły niemało zamieszania w naszej spokojnej okolicy. Mieszkańcy mieli okazję kibicować sportowcom z państw, które do tej pory zaledwie widzieli na mapie Europy. Ale była to cenna lekcja życia... Zauważyłam bowiem, że w czasie zawodów ważne jest współdziałanie, w tym przypadku szczególnie trudne, gdyż człowiek uzależniony był od psa, jego dobrego i gorszego samopoczucia, dobrej i złej woli. Ale to działa również w drugą stronę...

Artykuł i zdjęcia: Klaudia Nogowska kl. III b

Miłość lekarstwo bez recepty

Miłość to najważniejsze uczucie. Rządzi ono człowiekiem od wieków i wpływa na wszystkie dziedziny ludzkiego życia. Od zawsze miłość kształtuje film, literaturę, muzykę, malarstwo, rzeźbiarstwo, a także inne bardziej przyziemne sfery ludzkich oddziaływań. Jest ona tym, na co czeka każdy z nas, bo każdy chce kochać i być kochanym. Już od najmłodszych lat jesteśmy pod wpływem miłości; najpierw mamy, taty, rodzeństwa, dziadków, później obdarzamy tym sentymentem swoją drugą połówkę..

Sławny dramat Szekspira pt. „Romeo i Julia” pokazał ludzkości, jak naprawdę wygląda walka o miłość, jak bardzo człowiek potrafi kochać mimo przeciwności losu i przeszłość, jakie stają na drodze. Podobne historie nawet dziś pisze samo życie, tyle że obecnie, ludzie postrzegają miłość nieco inaczej....

Żyjemy w ciągłym pośpiechu, nerwach i stresie. Zaniedbujemy rodzinę i osoby, które są dla nas naprawdę ważne! Nie pamiętamy, że najważniejsze jest to, co kryje się w sercu drugiej osoby. Dziś bardziej Igniemy do dóbr materialnych. Ważne wydają się domy, posiadłości, konta bankowe, samochody, status społeczny, wykształcenie.

Jesteśmy chrześcijanami, a to przecież religia miłości. Często niestety kończy się

tylko na mówieniu o miłości, bo tak naprawdę boimy się, nie chcemy, lub nie potrafimy jej okazywać.

Smuci mnie także to, że coraz częściej zastępujemy bliskość oraz rozmowy w cztery oczy, „sms-ami” czy „mailami”. A gdzie ta niezwykła bliskość, spojrzenia, gesty i mowa ciała, które tak wiele mówią o człowieku?

Czas podstawówki to jeszcze czas nieco „końskich zalotów”, ale w gimnazjum wielu z nas doświadcza już prawdziwej mocy miłości. Tyle, że nieraz ogarnia mnie nostalgia, gdy pomyślę, jak bardzo różni się sposób okazywania sobie tego uczucia dziś, od tego, który znali nasi rodzice, a bardziej nawet nasi dziadkowie.

Z tęsknotą myślę o wielkich bukietach kwiatów, o tajemniczych, pachnących listach, romantycznych spacerach w blasku księżycy, nieśmiały, ukradkowych spotkaniach oraz o subtelnych dotykach.

Dziś wszystko dzieje się bardzo szybko, nieco mechanicznie, a większość ludzi przedkłada kontakt fizyczny nad kontaktem duchowym.

Ale pamiętajmy, że dzięki miłości w naszym organizmie przybywa hormonów szczęścia tzw. endorfin, które dodają zakochanym sił, witalności, energii życiowej i zapału.

Miłość działa podobnie jak tabletki szczęścia, ale żeby doświadczać jej działania jak najdłużej, trzeba nie lada wysiłku i starań, bo w przeciwnym razie jej lecznicze zdolności mogą szybko ustąpić...

Natalia Grabek kl. III a

KONKURSY

W dalszym ciągu trwa świąteczny konkurs poetycki dla uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum!

Czekają wyśmienite nagrody!

Nowa Przerwa. Nowy konkurs. Super nagrody.

Odpowiedz na trzy pytania dotyczące 41 numeru „Przerwy”

1. Podaj nazwiska uczniów naszej szkoły, którzy spędzili trzy dni w Karkonoszach.
2. Jaki nowy cykl pojawił się w 41 nr i kto jest za niego odpowiedzialny?
3. Jaki problem poruszyła debiutantka z kl. I a – Ewelina Suder?

Zwycięzcą konkursu z 40 numeru został: Łukasz Stałowski z kl. II b, który otrzymuje super kubek!

Przerwa ogłasza konkurs plastyczny pod hasłem: „Oszczędzaj wodę”

Wszystkich chętnych prosimy o wykonanie plakatu promującego oszczędne gospodarowanie zasobami wody lub przedstawiającego zagrożenia wynikające z bezmyślnego marnowania wody.

Nagrodą za najlepszy plakat będzie „Pen drive” 1 GB

Karkonosze dla najlepszych

Już drugi rok z rzędu troje najlepszych uczniów z naszej szkoły otrzymało szansę wyjazdu w góry. Tymi szczęśliwcami okazali się: Hania Bogusz, Agnieszka Guzik, Klaudia Nogowska z Gimnazjum oraz Ania Rucińska, Eliza Grabek i Jarek Szreder ze szkoły podstawowej. Uczniowie ci, za dobre wyniki w nauce, spędzili trzy dni w przepięknej miejscowości Karpacz w Karkonoszach.

O nagrodzie dowiedzieliśmy się kilka dni przed wyjazdem. Starczyło jednak czasu na to, aby każdy mógł zaopatrzyć się w niezbędne rzeczy. Zresztą w szkole dostaliśmy listę z wykazem „rzeczy koniecznych”. Zastanawialiśmy się tylko, na co komu potrzebna druga kurtka albo krótkie spodenki.

Zbiórkę wyznaczono o godzinie 2.50 na Rynku w Kcyni. Wstałam około 2.15. Podekscytowana, choć trochę niewyspana czyniałam ostatnie przygotowania. Kanapki i napój włożyłam do plecaka, ale wcześniej po raz setny sprawdziłam, czy na pewno wszystko spakowałam do torby. W końcu wraz z rodzicami wsiałam do samochodu i ruszyliśmy.

Na Rynku stało już kilka samochodów, wszyscy czekali, aż nadjedzie autobus. Zdecydowanie „użyło mi”, gdy zobaczyłam, że to nie „Smyk”! Pożegnałam się z rodzicami, torbę wrzuciłam do bagażnika i... w drogę!

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie choroba lokomocyjna i oszustwa reklamowe! Ten „Lokomotiv” wcale nie jest taki skuteczny!

Zapomniałam o dolegliwościach, kiedy dotarliśmy na miejsce i oświadczono nam, że do schroniska musimy dojść pieszo! Wszędzie leżał śnieg! Do schroniska w roku 1844. I tak podziwiając widoki, dotarliśmy do naszego lokum. Zakwaterowano nas w dziesięcioosobowym pokoju. Poza mną, Agnieszką i Hanią dołączyły do nas dziewczyny z innych szkół, z którymi świetnie się dogadywałyśmy. Po krótkim odpoczynku zeszliśmy na obiad, a resztę wieczoru mieliśmy dla siebie. Cisza nocna obowiązywała od 22.00 do 6.00, ale kto by przestrzegał zasad, gdy



jest tyle do gadania! Po pierwsze, musiałyśmy się bliżej poznać, a po drugie musiałyśmy ponarząkać na obolałe nogi i plecy, no i pośmiać się z własnych ułomności.

Nazajutrz, po śniadaniu zaplanowano wyprawę na Snieżkę. Szliśmy szlakiem, przyglądając się odległym, zamglonym szczytom, kosodrzewinom przysypanym śniegiem. Zachwycaliśmy się pięknymi widokami, podziwialiśmy potęgę gór i robiliśmy pamiątkowe zdjęcia. Zanim dotarliśmy na szczyt, musieliśmy odpocząć i coś zjeść – chodzenie po górach wymaga niewyobrażalnej energii.

Czym bliżej Snieżki, tym trudniejsza droga! Zaspy, zamarznęty śnieg, śliskie skały i ciągle pod górę! Czuliśmy każdy mięsień i każdą kość, ale mimo wycieńczenia, dzielnie dotarliśmy do celu. W schronisku na Snieżce wypiliśmy gorącą herbatę, odpoczęliśmy, kupiliśmy pamiątki i... Na szczęście schodzenie okazało się znacznie przyjemniejsze niż wchodzenie.

Tego dnia zafundowano nam jeszcze przechadzkę szlakiem wokół Małego Stawu. Tam również było pięknie. Wokół potężny las. Od czasu do czasu wiatr strącał nam na głowy śnieg z wysokich świerków. Wokół nas wily się czyste strumyki. Ich brzegi otulały zmrożone zaspy śniegu. Dwukrotnie musieliśmy pokonywać je przechodząc po niewielkich mostkach. W oddali widzieliśmy Pielgrzymy i Słonecznik, które mieliśmy „zdobyc” następnego dnia. I całe szczęście, bo w tym momencie wszyscy marzyliśmy już tylko o tym, żeby się położyć i odpocząć...

Klaudia Nogowska kl. III b

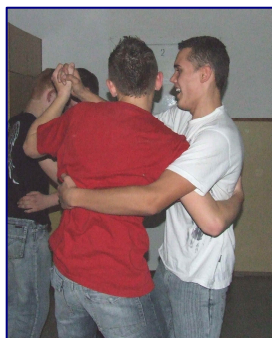
Piłka nożna: Tak cieszyli się nasi zawodnicy po zwycięskich rozgrywkach w Memoriale Janusza Sztukowskiego w piłce nożnej chłopców szkół podstawowych. Nic dziwnego, bowiem w ten sposób zapewnili sobie miejsce w turnieju powiatowym, który odbędzie się 23.04.2008 r. Należy dodać, że nasza drużyna w składzie: Janusz Hałas, Dawid Woźniak, Paweł Łukomski, Jakub Lis, Gracjan Olszewski, Rafał Bogusz, Jarosław Szreder, Kamil Zieliński, Tomasz Skibiński i Przemek Broniecki, pokonała aż osiem zespołów Opiekunem chłopców jest pan Andrzej Kulczyński, który podobnie jak młodzi piłkarze nie zamierza ukrywać swej radości ze zwycięstwa...



Na meczu siatkarek Centrostalu z drużyną Turecką: Naszego Klubu Kibica nie zabrakło również na rozgrywkach o Puchar Federacji Europejskiej. Bydgoszczanki zagrały z Karsiyaką Ismir. Mecz odbył się 25 listopada. Mycielewscy kibice nie zawiedli, a ich doping pomógł wygrać kolejny mecz!

Centrostal Bydgoszcz kontra Dąbrowa Górnicza: Kolejne zwycięstwo siatkarek dopingowanych przez uczniów z Mycielewa. O naszym szkolnym klubie zaczyna być już głośno w mediach!

You can dance: O tym, że taniec jest dyscypliną sportową wie chyba niewielu uczniów, ale o tym, że taniec może stać się częścią życia dowiedzieliśmy się wszyscy dzięki programom telewizyjnym: „Taniec z gwiazdami” i „You can dance”. A teraz nie zapomnimy o tym na pewno, ponieważ chłopcy z III a stworzyli już nieformalną grupę taneczną. Wymyślają coraz to trudniejsze figury i tańczą wszędzie i w każdej wolnej chwili. Być może już wkrótce Kamil, Mikołaj, Damian, albo Patryk rozstawią nasze Mycielewo na Broadwayu. A nawet jeśli nie, to chłopcy już są gwiazdami w szkole – potwierdziła to dyskoteka andrzejkowska!



Piłka ręczna: W pierwszym tygodniu listopada nasi szkolni szczypiorniści pod opieką pana Andrzeja Kulczyńskiego, wyjechali do Kcyni na turniej piłki ręcznej chłopaków. Wywalczyli III miejsce! Dzień później, dziewczyny wraz z panem Rafałem Leśniakiem, pokazały, że są równie dobre i zajęły... także III miejsce. Gratulujemy zawodnikom i trenerom tego sukcesu!

Ruszył Klub Kibica: 10.11.2007 r. uczniowie z naszego szkolnego Klubu Kibica rozpoczęli siatkarską przygodę ze swoim ulubionym zespołem Centrostal Bydgoszcz. Siatkarki grały pucharowy mecz z Energą Gdańsk i wygrały 3:2 ten mecz okazał się przetomowy dla szkolnego Klubu Kibica, gdyż odłączył się on od klubu bydgoskiego i tworzy już samodzielną grupę.

Miejska gościnność

Co roku jesienią odbywają się gminne zawody w piłce ręcznej. Oczywiście na zawodach tych nigdy nie brakuje uczniów naszej szkoły.

Jeszcze kilka lat temu zawody odbywały się w Mycielewie lub Dziewierzewie, ale odkąd w Kcyni powstała sala gimnastyczna, to kcyńscy gimnazjaliści są gospodarzami, a uczniowie z innych szkół pojawiają się tam jako goście. I właśnie sprawę gościnności niektórych uczniów gimnazjum i zawodówki w Kcyni chciałabym poruszyć.

Nikt nie wymaga od gospodarzy, aby traktowali przybyłych jak gwiazdy, ale w ramach zwykłej, ludzkiej przyzwoitości należałoby okazać im przynajmniej odrobinę życzliwości!

Zrozumiałe jest, że uczniowie z Kcyni kibicują i dopingują własnej drużynie, ale to nie upoważnia ich do obrażania innych zawodników. A tymczasem na zawodach zostaliśmy potraktowani bardzo niegrzecznie i to wcale nie przez naszych rywali z boiska, bo ci zachowywali się wobec nas w porządku. Niestety nie mogę tego samego powiedzieć o niektórych kibicach.

Nasz kolega „Zyziu” wrócił z zawodów z guzem na głowie! Byłam pewna, że jest to efekt brawurowej obrony bramki, okazało się jednak, że Patryk został sprowokowany przez kilku kcyńskich gimnazjalistów i wdał się

w bójkę, w trakcie której ucierpiał nasz kolega i szkolny kaloryfer.

Strasznie mnie to zbulwersowało. Jednak byłam przekonana, że był to zbieg okoliczności, a takie zachowanie jest dziełem przypadku. Niestety myliłam się.

Następnego dnia wraz z koleżankami z drużyny pojechałyśmy do Kcyni na rozgrywkę dziewcząt, ale gdy pojawiłyśmy się przed Gimnazjum, zostaliśmy wygwizdane, wyśmiane i obrażone. Niektórzy gimnazjaliści krzykali: „wiocha przyjechała!”, „cieniasy już są!” Mówiono też, że z naszym przybyciem pojawił się przykry zapach... Padały niecenzuralne słowa, pokazywano nam środkowy palec. Nie czułyśmy się tam mile widziane. Strasznie nas zabolowało, że potraktowano nas tak złośliwie bez jakiegokolwiek przyczyny.

Nazywano nas wieśniakami. Z tego co mówili wnioskuję, że chodziło o to, że ludzie mieszkający na wsi są mniej utalentowani. Tyle, że ja osobiście nie podzielam tej opinii. Jestem nawet skłonna przypomnieć, że zeszlóroczny laureat konkursu biologicznego, który rozstawił gimnazjum w Kcyni też pochodzi ze wsi, a ten fakt wcale mu nie przeszkadza w zdobywaniu nagród... Poza tym duża grupa uczniów Kcyni to właśnie uczniowie mieszkający na wsi. Dlatego dziwi mnie to, że zostaliśmy obrzucone takim wyzwiskiem.

Niektórym bez wątpienia przydałaby się porządna lekcja wychowania...

Natalia Grabek kl. III a

DOŚWIADCZENIA CZYTELNICZE

„Uwięziona”

Malika Ufikir do piątego roku życia była więźniem. Później została zaadoptowana przez władcę Maroka i odtąd wychowywała się w pałacu królewskim. Przed oczyma małej, księżniczki defilowali, dworzanie i niewolnicy. Kiedy dumna opuszczała pałac, otaczało ją powszechne zainteresowanie. Jednak po

śmierci ojca jej los zmienił się diametralnie. Matkę Fatimę i jej sześcioro dzieci uwięziono. W ohydnych celach zamieszkałych przez skorpiony Malika wychowywała swoje rodzeństwo, broniąc je od śmierci.

W nieludzkich warunkach spędzili 15 lat. W końcu udało im się uciec. Malika jednak nie zapomniała niczego: lęku,

braku miłości, dotkliwego głodu, pragnienia, ale też pogody ducha rodziny, którą zamierzano skazać na wieczne zapomnienie.

W książce, którą czyta się jak baśń, Malika staje się wreszcie wolną kobietą.

Julita Winkowska kl. III a

Za miesiąc: „Mniej niż nie”